GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 11 KWIETNIA 1954 NR. 15/259



MĘKA PAŃSKA W ARCYDZIELE WITA STWOSZA

W Wielkim Tygodniu cały świat chrześcijański rozpamiętuje Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Pośród niezliczonych arcydzieł sztuki, opiewających tę wielką prawdę Odkupienia jednym z najpiękniejszych w sztuce polskiej jest tryptyk Wita Stwosza w kościele mariackim w Krakowie. Główny wizerunek tryptyku przedstawia zaśnięcie Najśw. Marii Panny, na skrzydłach tryptyku jest osiemnaście mniejszych płaskorzeźb, poświęconych poszczególnym scenom z życia P. Jezusa. Zewnętrzna strona obu skrzydeł drzwi tryptyku — widoczna tylko, gdy ołtarz jest zamknięty — przedstawia w sześciu scenach Mękę Pana Jezusa. Pierwszą z nich jest scena pojmania Pana Jezusa w Ogrójcu (po lewej stronie), — ostatnia przedstawia złożenie do Grobu (po prawej).



CZERWONA FALA GROZI ZNOWU ZALEWEM

Nowe chmury gromadzą się nad Kościołem w Polsce

OBCOJĘZYCZNA prasa popularna doniosła ostatnio ze źródeł rzekomo godnych pełnego zaufania, że Ojciec święty mimo trwającej wciąż poważnej choroby specjalnie zajął się sprawą nowych prześladowań, jakie grożą Kościołowi w Polsce. Osobiście miał badać niepokojące raporty, jakie napłynęły do Rzymu.

Bez względu na to, skąd dzienniki zaczerpnęły tę poufną informację, nam Polakom — a zwłaszcza tym, którzy zadają sobie nieco trudu, by śledzić wydarzenia w Polsce — nie trudno w tę ponurą wieść uwierzyć.

Tak zwane złagodzenie kursu ogłoszone na drugim kongresie komunistów w Warszawie dotyczy pewnych przemian w życiu gospodarczym. W żadnym razie nie dotyczy sprawy tak kapitalnej jak walki z religią. Co najwyżej można by sądzić, że „złagodzenie kursu" oznacza w tej dziedzinie większą dbałość o pozory czyli większą dozę kłamstwa. Kto jednak tak sądzi, oczywiście się myli. Dzieje się bowiem odwrotnie: w ostatnich miesiącach komuniści ponownie zwiększają natężenie kampanii anty-katolickiej.

Oto kilka codziennych nieomal objawów.

POLITRUKI WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Doskonała agencja polska Inter-Catholic Press Agency donosi, że od początku bieżącego roku szkolnego w arcybiskupim seminarium duchownym w Poznaniu wprowadzono nową metodę „przygotowywania kleryków do pracy duszpasterskiej w systemie socjalistycznym". Do tej pory jedynym seminarium poddanym podobnym metodom agitacyjnym było seminarium biskupstwa wrocławskiego kierowanego przez prałata znanego co najmniej z niecodziennej ustępliwości wobec komunistów. Co znaczy owo „przygotowywanie do pracy duszpasterskiej w systemie socjalistycznym" — nie trudno sobie wyobrazić. Jest to system politruków wśród duchowieństwa, groźny sposób interwencji komunistów zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży duchownej. Oznacza to system szpiclowski w seminarium, przymus agitacji, wprowadzającej wulgarny nieład w systemie wychowawczym i programie studiów. Podobno jest to „zasługa" t.zw. księży-patriotów. Domagają się oni wprowadzenia w całej Polsce takich właśnie duchownych politruków.

PSYCHOLOGIA POTWARZY

Innym objawem natężenia walki z religią, objawem niezmiernie charakterystycznym, bo z reguły poprzedzającym brutalne akty gwałtu, jest fala propagandy przeciw Stolicy Apostolskiej. Proces księdza biskupa Kaczmarka (nawiasem mówiąc wydano właśnie ostatnio w postaci książki stenogram z tego „procesu" dla celów agitacyjno-propagandowych) oraz gwałt zadany osobie Kardynała Prymasa wywołały w Kraju wstrząsające wrażenie. By wrażenie to zagłuszyć, propagandziści warszawscy starali się tym bardziej rozkrzyczeć swe oszczerstwa. Okazało się jednak, że to działa w kierunku akurat odwrotnym. Wobec tego specjaliści od „psychologii" nakazali na pewien czas całkowite milczenie. W czasie pokryło się to z osłabieniem oburzenia za granicą. Skoro radio w wolnej części świata przestało codzień powtarzać imię aresztowanego Księcia Kościoła, nie trzeba było już zagłuszać tego wołania, a względy natury „psychologicznej" — jak rzekliśmy wyżej — skłaniały raczej do okresowego przemilczania sprawy.

Ukazanie się w ostatnich tygodniach wspomnianego sprawozdania z „procesu" umęczonego biskupa kieleckiego świadczy o tym, że okres względnego milczenia został zamknięty. Na nowo popłynie po całym kraju gęsta fala łgarstw i oszczerstw. Znów anteny radiowe ze zdwojoną zajadłością rozjazgocą się bełkotem nienawiści.

„NAUKOWE" OSZCZERSTWA

Innym faktem z tej samej dziedziny jest pojawienie się po polsku obszernej książki niemieckiego paszkwilanta pt. „Watykan w latach II wojny światowej". Jest to zbiór kłamstw na wytarty już i przenicowany na wszystkie strony temat rzekomej współpracy Stolicy Apostolskiej z hitleryzmem. „Dzieło" to zdumiewające jako połączenie łgarstwa z pedanterią wydrukowane zostało w dużym nakładzie i jako praca rzekomo naukowa rozprowadzane jest po całym Kraju. Echa usłyszymy niebawem.

Zajadły stosunek do Stolicy Apostolskiej jest tak konsekwentny, że reżym oficjalnie zabronił kolportowania przez prasę i radio jakichkolwiek wieści o ciężkiej chorobie Papieża, twierdząc, że to nikogo nie interesuje. W rzeczywistości chodzi o przeszkodzenie, by katolicy w Polsce nie objawiali swej troski i miłości do Głowy chrześcijaństwa.

Wszystko to wskazuje na to, że po zbrodniczym zamachu na osobę Prymasa, zamaskowanym później tzw. przysięgą Episkopatu i pozornym uspokojeniem, zbliża się nowa burza.

Głuche pomruki dochodzą do nas. Trudno jednak zbadać, który z nich jest prawdziwy. Jedno wydaje się pewne: przygotowuje się nowy cios w Hierarchię. Leży to w nieszczęsnej logice rzeczy. Wiadomo bowiem, że rozbicie Kościoła i oderwanie go choćby prymitywnym przymusem od Stolicy Piotrowej jest niemożliwe dopóty, dopóki istnieje zwarty mur w postaci Episkopatu.

ZA KRÓTKO TRWAŁY PROTESTY

Gdyby reakcje wolnego świata przeciw uwięzieniu Ks. Kardynała Wyszyńskiego były gwałtowniejsze — a co ważniejsze — dłużej trwały, reżym prawdopodobnie nie zdecydowałby się jeszcze przez szereg miesięcy na nowy skok naprzód. Niestety jednak, świat ma inne zmartwienia. Dlatego też w Polsce, w której Kościół opiera się komunizmowi najmocniej, popędzani zapewne przez moskiewskich instruktorów różni Bidowie i Nowakowie, wykorzystają natychmiast każdą dogodną dla siebie chwilę.

Mówi się, że w przygotowaniu jest nowy „proces" pokazowy przeciw Księdzu Prymasowi czy też księdzu biskupowi Baraniakowi. Nie wydaje się, by ta ohyda już dojrzała. Wstrząs w społeczeństwie był zbyt wielki, by kaci mogli ryzykować zaledwie w kilka miesięcy po uwięzieniu publiczne obrzucanie błotem heroicznego Kardynała. Trzeba jednak brać pod uwagę wzgląd, że więzienne milczenie Księdza Prymasa wisi nad społeczeństwem jak aureola męczeństwa i że dokoła osoby Księcia Kościoła z całą pewnością narasta potężny, głęboki mit męczeństwa. A trzeba nam wiedzieć, że komuniści niczego chyba tak się nie boją jak takich właśnie mitów. Dlatego też niestety jest lepiej być przygotowanymi na to.

PONURA WIZYTA

Jednakże najbardziej niepokojący objaw, to wizyta w Warszawie lwowskiego metropolity prawosławnego Makarego. Prasa polska na emigracji na ogół nie zauważyła tej znaczącej wizyty, albo zbyła ją krótką wzmianką. A tymczasem właśnie ten fakt najbardziej podobno zaniepokoił Stolicę Apostolską.

Rzecz w tym, że onże Makary jest sowieckim specjalistą od rozbijania Kościoła. Zasłużył się bolszewikom niepomiernie przy niszczeniu Unii na Ziemiach Wschodnich. To on likwidował Kościół grecko-katolicki w Małopolsce po opanowaniu jej przez czerwonych.

Trudno przypuszczać, by komuniści w Polsce w obecnym stadium ważyli się na próbę oderwania siłą lub podstępem Hierarchii od Stolicy Apostolskiej. Wiedzą doskonale, że tego rodzaju zamach wywołałby w społeczeństwie nieobliczalne w skutkach reakcje. Jeśli jednak Makary „bawił" w Warszawie, to na pewno dlatego, by uzgadniać dalszy etap walki z Kościołem. Doświadczenia z innych krajów katolickich za żelazną kurtyną pozwalają nam żywić głęboką obawę, że właśnie na tle długofalowego planu, w którym następnym celem jest stworzenie pozornej hierarchii, niezależnej od Stolicy Apostolskiej i ślepo posłusznej reżymowi, — przygotowuje się nowy cios przeciw Episkopatowi. Komuniści bowiem wiedzą, że jak długo prawowierni Biskupi siedzą na swych stolicach, wszelkie próby rozbicia jedności Kościoła w Polsce będą daremne.

CZAS NAGLI

A spieszy im się coraz bardziej. Bo na Węgrzech i w Czechosłowacji już dawno zdobyli się na akty gwałtu przeciw jedności Kościoła. W Polsce do tej pory wciąż jeszcze oficjalnie wypierają się takich zamiarów, ale systematycznie, etapami usuwają Arcypasterzy z ich stolic biskupich, zastępując ich wikariuszami kapitulnymi, przeważnie uległymi i nawet czynnymi „księżmi-patriotami".

Myślmy już naprzód o tym, jakby te ciosy uprzedzić. Czasu jest — zdaje się — przerażająco mało.

WIT

KALENDARZYK

KWIECIEŃ 1954

11 n. Palmowa, Leona I P.
12 p. Juliusza I P.
13. w. Hermenegilda m.
14 ś. Justyna, Tyburcjusza
15 c. Wielki Czwartek
16 p. Wielki Piątek
17 s. Wielka Sobota

FAZY KSIĘŻYCA
Niedziela, 18 kwietnia
Pełnia

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 15

Alojzy Łubgan 8 s., Stefan Chmielewski 5 s., Jan Reszka £ 2.0.0, Jan Pernal 3 s., Koło Akcji Katol. w Ipswich 18 s.; Bezimiennie 10 s., Bezimiennie za łaski uproszone przez św. Antoniego £3.0.0; A. P. 5 s.; A. G. z Iscoyd Park £1.0.0.

Razem £ 8.9.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: M. Sawka 2.0.0; N.N. 1.0.0; H. Asłanowicz 1.0.0;

Spoza Londynu: NN., Hodgemoor 10.0; F. Klassa, Scunthorpe 5.0; A. W. Szostecki, Bilston 10.0; „Drucik", Selby 6.0; Z. Adamski, Fairford 1.0.0.

Bóg zapłać. W Wielkanoc w kościele polskim odbędzie się Msza św. na intencję wszystkich Ofiarodawców.

SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA PALMOWA

LEKCJA
(Filip. 2, 5-11)

Bracia: To bowiem rozumiejcie, co i w Chrystusie Jezusie, który mając naturę Bożą nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie przyjąwszy naturę sługi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Dlatego i Bóg wywyższył go, i nadał mu imię przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia, i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca.

EWANGELIA
(Mat. 21, 1-9)

W on czas: Gdy Jezus przybliżał się do Jerozolimy i przyszedł do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oślicę przywiązaną, i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie do mnie. A jeśliby wam kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast puści je. A wszystko to się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto zdąża ku tobie król twój cichy, siedzący na oślicy, i na oślęciu, synu podjarzemnej. Idąc tedy uczniowie, uczynili jako im przykazał Jezus. I przywiedli oślicę z oślęciem i włożyli na nie szaty swoje, a jego posadzili na nie. A wielka rzesza słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za nim, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie.

OFIARA MSZY ŚW.

OD VIII WIEKU DO OBECNEJ DOBY

W tym okresie wierni przestali składać na ołtarze podczas ofiary Mszy świętej chleb i wino. Stąd długa niegdyś ceremonia: procesja i śpiewy streściła się w krótkim wersecie antyfony zwanej, jak dawniej Ofiarowanie. Z darów w naturze pozostała tylko składka „na tackę" w pieniądzach na użytek i potrzeby kościoła i księży.

Od XIII wieku ustala się zwyczaj przyjmowania Komunii św. wiernych pod jedną postacią chleba. Jak dziś, tak i wówczas był to już powszechnie chleb przaśny — opłatek, a psalm śpiewany ongiś w całości stał się krótką antyfoną pod nazwą Komunia.

Obie te zmiany dotyczące początku i końca ofiary Mszy św. wynikły z rozpowszechniającego się zwyczaju odprawiania cichej Mszy św. w miejsce odprawianej dotąd zawsze przy licznej asyście kleru uroczystej śpiewanej Mszy św. Do cichej Mszy św. dołączono szereg modlitw, które dawniej kapłan odmawiał prywatnie, są to modlitwy u stopni ołtarza na początku i modlitwy końcowe.

W XI wieku wprowadzono w Rzymie recytację Credo — Wierzę w Boga — po odczytaniu pierwszej Ewangelii. Natomiast słowa Kanonu pozostały bez żadnej zmiany. Jedynie ruch podniesienia konsekrowanej Hostii datuje się od XII wieku, a podniesienie Kielicha przyjęło się o trzysta lat później. Modlitwy, które poprzedzają Komunię kapłana i ostatnie błogosławieństwo oraz czytanie ostatniej Ewangelii pochodzą też z owego okresu.

Wynalazek druku ujawnił liczne odmiany tekstów w ręcznie przepisywanych mszałach. Papież św. Pius V w 1570 roku nakazał używać wszędzie tylko tekstów z mszału rzymskiej Kurii. Pozwolił natomiast, by pozostały w użytku tylko te liturgie, które istniały co najmniej od dwustu lat. W ten sposób przechowały się do dziś dnia liturgie: lionska we Francji, mediolańska we Włoszech i toledańska w Hiszpanii.

Wielkie zakony: dominikanie, kartuzi, karmelici etc. zachowali własne obrządki we Mszy św., ale wszystkie one tylko nieznacznie odchylają się od obrządków rzymskiej Mszy św.

Po XVI wieku ustanowiono kilka dodatkowych tekstów Prefacji „Własnych" na największe święta, a papież Leon XIII nakazał odmawianie znanych modlitw po każdej cichej Mszy św., nie są one jednak częścią najświętszej Ofiary.

M. D.

POKWITOWANIA OFIAR

W ciągu miesiąca marca wpłacono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej" — oprócz ofiar na lekarstwa do Polski i na kościół polski w Londynie — następujące kwoty.

Na kolonie w Anglii dla dzieci polskich z Niemiec

A. K. 10.0; L. Budzianowska 10.0; L. Korpacz 2.6; I. Klauziński 5.0; ks. F. Kącki — zebrane na nabożeństwach w dn. 28.2. — przy wyjściu z kościoła (Birmingham) 30.0.0; Maria i Władysław Łapińscy 5.0; I. Balawender 5.0; N. N. 2.6; Jan Janiurek 5.0; Maria Mielniczek 5.0; Leon K. 2.6; J. Żurawski 10.0; Felicjan Rayss 5.0; Alojzy Łubgan 8.0; S. Pawulski 10.0, S. Anderson 1.0.0; Chory na płuca — z prośbą do dzieci o modlitwę 10.0.

Razem £ 35.15.6.

Na dzieci polskie w Niemczech

S. Poterało 10.0; Bezimiennie 6.6.0; J. Lubiszowski 10.0; M. Prugar 4.6; Koło SPK Nr 364 (Marsworth Hostel) 4.6; M. Szwarcewicz (na polskie sieroty w Niemczech) 10.0.

Razem 8.5.0.

Na tablicę „Magnificat" w Ain Karim

E. Izdebski 10.0; Bezimiennie — jako pokorny wyraz wdzięczności Najśw. Maryi Pannie za otrzymane łaski 2.0.0; W. Szeliga 10.0; L. Korpacz 10.0; M. Bera 1.0.0; Karol Czarnecki 10.0; I. Klauziński 5.0; P. Płóciennik 10.0; A. Porczyńska 10.0, C. A. Skołucki 1.0.0; A. K. 10.0; R. Chocholski 10.0; Rodzina Bilińskich 1.0.0; ks. M. Lewandowski 5.0; Władysław Włosek 2.0.0; T. Minkowski 1.0.0; Maria i Władysław Łapińscy 10.0; A. Rozwadowski — w dziękczynieniu Matce Najśw. za wysłuchane prośby 2.0.0; J. i H. Miszewscy 10.0; Z. Makowski 1.0.0; P. Barut 1.0.0; S. Urbanowicz 10/-, Zofia Peszyńska 1.0.0; J. Koszpal 1.0.0; J. Słowikowska 1.0.0; F. Dejnakowski i F. Wierzbowski 1.0.0; S. Mitana 10/-; Jan Reszka 10/-; Piotr Żytko 10/-; Maria i Paweł Puśko 1.0.0; J. Stefanowicz 15/-; Z. Tworek 5.0; Henryk Deutscher z matką Jadwigą Deutscherową 1.10.0; Jan Srebniak 10.0; Wł. Radziukiewicz 1.0.0; F. Piotr 10/-; R. J. z Doddington Park 10/-; Bezimiennie 2.10.0; A. Cabańska 10/-; W. Radecka 10/-

Razem £ 33.0.0.

Na Zakład w Hereford

Koło Akcji Katol. w Ipswich 14 s., Leon K. 2.6, W. W. B. z Melton Mowbray 10 s, Alojzy Łubgan 4 s.; Koło Akcji Katol. w Ipswich 15 s.

Razem £ 2.5.6

Na Zakład w Pitsford

Koło Akcji Katol. w Ipswich 14 s.; W.W.B. z Melton Mowbray 10 s; Alojzy Łubgan 4 s; Koło Akcji Kat. w Ipswich 15 s.

Razem £ 2.3.0.

Na Gimnazjum w Fawley Court

Bezimiennie 10 s; J. Stefanowicz 1.0.0; Z. Chrząszczewska 5 s.; Polskie Koło Kat. Oxford — ze zbiórek kościelnych 8.0.0; Leon K. (wygrane w karty) 1.0.0; Rodziccy 10 s; Alojzy Łubgan 8 s.

Razem 11.13.0.

Na naukę dla więźnia polskiego w Austrii

L. Korpacz 10 s., A.K. 5 s.; Studenci Hospicjum św. Stanisława 1.5.0; X-1 1.0.0; T. Kądziela 5 s; M. Repiński — ze zbiórki w obozie 2.3.0; Anna Gniła 5 s.; I. Klauziński 10 s.

Razem £ 6.3.0.

Na polskie misje katolickie w Afryce

Malinowski Feliks 5 s; O. P. M. H. 5 s.

Razem 10 s.

Na dzieci polskie we Włoszech

Leon K. 2/6; J. Balicki 5 s.

Razem 7/6.

Wśród nowych podręczników dla szkół wszelkiego typu, które reżym warszawski z wielkim pośpiechem bezustannie wydaje, wyszedł w ostatnim czasie podręcznik biologii. Jest to podręcznik przeznaczony na klasę 7 szkół podstawowych i nosi następujący tytuł: Raabe Henryk: Biologia. Nauka o człowieku". Kl. 7. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Stron 212 plus 1 tablica. Nakład 300 tysięcy egzemplarzy. „Biologia" Raabego jest podręcznikiem opracowanym na podstawie marksistowskiej. Przynosi uczniom wiadomości z biologii i o powstaniu człowieka najzupełniej błędne, oparte na pseudo-naukowych wymysłach „uczonych" radzieckich. Również zagadnienie dziedziczności i wszystkie problemy pokrewne potraktowane są ściśle według materialistycznych wzorów sowieckich.

KRONIKA Katolicka

ODZNACZENIE KS. ARCYB. GAWLINY

RZYM. Protektor Uchodźstwa Polskiego, Ks. Arcybiskup Józef Gawlina został odznaczony Komandorią „Al Merito della Republica"— najwyższego odznaczenia włoskiego. Odznaczenie to ma wielką wagę i jest bardzo rzadko nadawane cudzoziemcom. Zostało ono nadane Ks. Arcybiskupowi Gawlinie na skutek starań gen. Gatta, który jeszcze jako pułkownik walczył na froncie włoskim pod dowództwem gen. Władysława Andersa i był ciężko ranny pod Loreto.

Ksiądz Arcybiskup posiadał już przedtem jedno z najwyższych odznaczeń włoskich: Komandorię z Gwiazdą orderu św. Maurycego i Łazarza.

W Niemczech, w Mannheim w dniach 24-26 lutego obradowała konferencja księży kapelanów kompanii wartowniczych. Ks. prałat Lubowiecki, wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech, zaznaczył, że kapelani mają ciężką pracę, ponieważ muszą zwalczać rosnące zabójcze dla dusz apatię i poczucie beznadziejności. Wygłoszone referaty omawiały kryzys rodzin i małżeństw wartowniczych, możliwości i sposoby podniesienia stanu religijno-moralnego oddziałów wartowniczych, dotyczące ich problemy społeczno-oświatowe, punkty styczne lekarza i kapelana, uroczystości związane z Rokiem Maryjnym, kolonie letnie dla polskich dzieci.

Ojciec św. dziękuje Polakom za obronę Kościoła w Polsce

Ambasador R.P. przy Watykanie dr Kazimierz Papée otrzymał z Sekretariatu Stanu następujące pismo.

Sekretariat Stanu
Jego Świątobliwości
Nr 309746

Watykan, dn. 5 marca 1954.

Panie Ambasadorze,

Nie omieszkałem zawiadomić Jego Świątobliwości o złożonych mi przez Pana Ambasadora tysiącach protestów przeciwko tak niedawnym gwałtom zadanym uprawnieniom Kościoła w Polsce. —

Jego Świątobliwość przyjął te nowe dowody hołdu ofiarom prześladowania i dziękuje wszystkim tym, których gorące uczucia religijne spowodowały dokonanie tego aktu protestu.

Zechce Pan Ambasador być wobec nich wyrazicielem życzliwości, z jaką Ojciec Święty przyjął ich akcję.

Raczy Pan, Panie Ambasadorze, przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

(—) J. B. Montini

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela 11 kwietnia 1954

Ofensywa masonerii i protestantyzmu

Jednym z pospolitszych błędów w określaniu charakteru krajów jest przyjmowanie, iż skoro większość ludności podaje się za katolicką, państwo takie jest w istocie katolickim. Tak więc np. w krajach anglosaskich przyjęło się uważać Amerykę Środkową i Południową za czysto katolicką. Niedawno nawet podnoszono dość głośne protesty przeciw rzekomemu prześladowaniu protestantyzmu w Kolumbii. Tymczasem łatwo się zapomina, że jeszcze za naszej pamięci było ostre prześladowanie Kościoła, szczególnie znane pod rządami masonerii za prezydentury Callesa w Meksyku. I nie jest tajemnicą, że rządy w wielu krajach Ameryki łacińskiej znajdują się od lat w rękach różnych grup dyktatorskich spod znaku „liberalizmu", wywodzącego się ze światopoglądu masońskiego.

Cała Ameryka Południowa cierpi na brak powołań kapłańskich. Biorąc ponadto pod uwagę olbrzymie przestrzenie i trudności komunikacyjne, mała ilość księży odbija się bardzo niekorzystnie na stanie duchowym tych krajów. Ostatnio nawet dyskutowano sprawę wysłania do Ameryki paru tysięcy księży i zakonników z Hiszpanii, by zaradzić wzrastającemu brakowi obsługi duchownej. Przypuszczalnie wkrótce dojdzie do tego, a sprawa ta jest tym łatwiejsza, że prawie cała Ameryka łacińska, z wyjątkiem Brazylii, mówi po hiszpańsku.

Ale i Brazylia będzie wkrótce potrzebowała pomocy (może z Portugalii?), bo sekty protestanckie ze Stanów Zjednoczonych wzięły sobie ostatnio ten kraj za cel swej szczególnej działalności „misyjnej". Ilość protestantów w Brazylii szybko wzrasta i od 1 procent w 1930 roku doszła już do 3,3 % w ciągu lat dwudziestu. Sfery katolickie w Brazylii oceniają ten postęp jako bardzo poważny i na podstawie wielu wypowiedzi ze strony przeciwnej doszły do wniosku, iż protestantyzm, finansowany i popierany przez organizacje ze Stanów Zjednoczonych, stać się może wkrótce poważnym zagadnieniem.

Dzięki specjalnym kursom udało się protestantom uzyskać to, że 80 procent duchownych protestanckich jest już pochodzenia miejscowego, a „misje" pastorów amerykańskich, jak Billy Graham (bawiący obecnie w Londynie), lub Edwin Orr, korzystające z braku działalności Akcji Katolickiej, rozwijają silną propagandę, której mają nadać większy rozgłos w stulecie prezbiterianizmu.

Pod względem społecznym tamtejsi protestanci zajmują poważne stanowiska na skutek przynależności do masonerii i Rotary klubów.

Niebezpieczeństwo dla Kościoła jest już wyraźne, bo tak się składa, że związki z tymi organizacjami prowadzą zwykle od niechęci do otwartego prześladowania. A gdy raz są u władzy, nie pomagają wtedy powoływania się na zasady tolerancji religijnej. Tolerancja, ale nie dla katolików!

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

PRIMA - APRILIS MOSKWY

Nowa nota Moskwy w sprawie bezpieczeństwa, wręczona 31. 3. przez Mołotowa ambasadarom trzech państw zachodnich, amerykańskiemu, brytyjskiemu i francuskiemu, nadana została przez rozgłośnię moskiewską w nocy z 31 marca na 1 kwietnia.

Została więc przesłana światu zachodniemu dokładnie na prima-aprilis.

Treść jej wygląda też zupełnie na żart prima-aprilisowy. Z jednym chyba zastrzeżeniem. A mianowicie, że wszystkie w ogóle noty i wystąpienia moskiewskie wobec Zachodu są kpinami z prawdy i zwodniczymi igraszkami. Dla nich, w Moskwie, pod tym względem, prima-aprilis trwa jak rok długi.

GRUBY ŻART

Tym razem żart jest rzeczywiście bardzo gruby, bo Moskwa mówi:

— Jesteśmy gotowi wejść w skład Zespołu Układu Północno-Atlantyckiego (NATO).

Tu i owdzie — (a tylko to Kreml ma na oku i na to liczy) — mógłby się odezwać głos:

— Patrzcie, patrzcie, proszę, proszę. Marnotrawny syn wraca w grono rodziny. Radujmy się pospołu.

A prawda i rzeczywistość?

Zespół Układu Północno-Atlantyckiego powstał w początku roku 1949, w dwa lata po nastaniu w początku roku 1947 tzw. zimnej wojny, gdy okazało się, że porozumienia z Rosją w sprawie pokojowego ułożenia spraw po wojnie, w szczególności w Europie, osiągnąć nie można. Do Zespołu tego należy obecnie 14 państw przylegających swymi wybrzeżami do Północnego Atlantyku z Morzem Śródziemnym włącznie. Celem jest obrona wobec rozprzestrzeniania się, naporu i zaborów Rosji.

Dzięki bardzo starannej i wydatnej pracy, dziś już pięcioletniej z głównym udziałem i wysiłkiem Stanów Zjednoczonych, obronność Zachodu, skupionego w Zespole wzrosła bardzo znacznie. Stany Zjedn. nie tylko z odległości poprzez Ocean uczestniczą w tym przedsięwzięciu obronnym. Ich bazy lotnicze w należących do Zespołu krajach są solą w oku Moskwy, która ostatnio naciska te kraje, jak Danię, Norwegię, Grecję i Turcję, notami i sprzeciwami godzącymi w te bazy. Jeszcze silniej zwalcza Moskwa zamierzoną Europejską Wspólnotę Obronną z udziałem Niemiec Zachodnich, która ma być ramieniem Zespołu i zaporą obronną w głębi lądu Europy.

Otóż obecnie Moskwa widocznie utwierdziła się w przekonaniu, że jej sprzeciwy od zewnątrz Zespołu nie na wiele się zdały. Znacznie skuteczniej byłoby... od wewnątrz. Więc powiada, że gotowa jest wejść w skład Zespołu (NATO).

Wszakże Rosja ma duże doświadczenie swej przynależności do Zespołu Narodów Zjednoczonych (UNO). W tym gronie pół setki państw świat z kilkoma zaledwie komunistycznymi poplecznikami Rosji, jest ona wrogiem wewnętrznym w twierdzy z dużymi możliwościami ustawicznego ubezwładniania działalności tego światowego ciała politycznego. W Zespole, który jest placówką bezpośrednio wojskową, obecność takiego wroga wewnętrznego w twierdzy byłaby już całkowicie zabójcza i sprowadziłaby całość tego dziś skutecznego przedsięwzięcia do nicości.

Moskwa wie przeto dobrze, iż nikt na świecie, poza gawiedzią, nie uzna tego jej zgłoszenia się do NATO za nic innego niż właśnie gruby żart. Ale liczy, że będzie to jeszcze jeden ze sposobów odwleczenia wejścia w życie Europejskiej Wspólnoty Obronnej. W każdym razie zas pomoże to w przewlekaniu urwanych na zjeździe w Berlinie rokowań Rosji z Zachodem, w których zupełnie widocznym celem Moskwy jest wcale nie dojście do wyniku, lecz właśnie tylko stwarzanie pozoru rokowań o czymś i nad czymś.

TEŻ... USTĘPSTWO

W toku narady czterech mocarstw w Berlinie w lutym zgłosił p. Mołotow swój wniosek układu o bezpieczeństwie europejskim. Najbezczelniejszą jego cechą miało być postanowienie, że Stany Zjednoczone, które obecnie są ostoją obrony europejskiej, nie mogą być uczestnikiem układu, lecz tylko tzw. obserwatorem na równi z komunistycznymi Chinami. Znaczyło to, że losy bezpieczeństwa Europy powierzy się przytłaczającej w zespole tego układu przewadze Rosji, której europejskość sięga do Władywostoku.

Obecnie w swej nocie prima-aprilisowej, zgłaszającej gotowość wejścia do Zespołu, Rosja bąka, że Stany Zjednoczone mogłyby uczestniczyć w układzie o bezpieczeństwie europejskim.

Oczywiście, gdyby Rosja weszła w Zespół i w ten sposób go ubezwładniła, układ o bezpieczeństwie Europy byłby bez znaczenia. Zaciążyłaby nad nią przemożnie Rosja.

St. St.

WIELKANOCNY NUMER „GAZETY NIEDZIELNEJ"

Świąteczny numer „Gazety Niedzielnej" w powiększonej objętości 12 stron i w pięknej kolorowej szacie graficznej, z licznymi fotografiami i rysunkami, będzie zawierał prócz normalnego materiału artykuły i opowiadania poświęcone świętu Zmartwychwstania Pańskiego.

Numer świąteczny ukaże się w Wielkim Tygodniu o zwykłym czasie. Prosimy kolporterów o jak najwcześniejsze nadsyłanie zamówień.

Ogon i głowa węża



Raz, Ogon węża, przed Jowisza tronem
Jął się skarżyć tymi słowy:

„Z jakiejże racji ja mam słuchać Głowy
I zawsze być jej Ogonem?
Wszak moja siła ją wiedzie:
Kroku nie zrobi beze mnie;
Tymczasem, ona zawsze jest na przedzie,
Ja z tyłu pełzam nikczemnie.
Czy Głowa chwyci zdobycz, gdy ja się nie ruszę?
Czy przed pogonią uciecze?
Ja więc przodem dążyć muszę,
Ona niech za mną się wlecze.
Odtąd, Głowa Ogonem, Ogon ma być Głową:
To moje ostatnie słowo."

Zgodził się Jowisz, i przewodnik ślepy,
Ciągnąc Głowę za sobą, żwawo przodem bieży,
To o drzewo potrąci, o kamień uderzy,
Aż się wczołgał na wertepy,
Nad brzeg przepaści.

„Oto mi przewodnik z waści",
Woła Głowa, „stój, szalony!"
— „Nie stanę", odparł Ogon. A wtem się osunął
I wraz z Głową w przepaść runął.

Tak zawsze bywa, gdzie rządzą Ogony.

Jan la Fontaine: Bajki

Z tygodnia

— Sprawa bomby wodorowej i straszliwych skutków jej użycia wywołała w całym świecie olbrzymie poruszenie, które wzrosło jeszcze po oświadczeniu przewodniczącego amerykańskiej komisji energii atomowej Straussa, iż jedna z produkowanych obecnie bomb tego rodzaju może zniszczyć każde miasto na świecie. W Wielkiej Brytanii, zwłaszcza w pacyfistycznych kołach socjalistycznych, oraz w Japonii powstała prawdziwa histeria na tym tle, a znaczny odłam Labour Party domagać się ma w debacie parlamentu starań o zaprzestanie dalszych wybuchów, zakaz broni atomowej i konferencję mocarstw w sprawie kontroli atomowej.

L'ABBÉ PIERRE W LONDYNIE

Znany ze swej akcji pomocy społecznej dla bezdomnych we Francji L'Abbé Pierre a właściwie ks. Henry Grouès, przybył ostatnio do Londynu, aby wziąć udział w wielkim zebraniu urządzonym przez organizację parlamentarzystów, zwolenników utworzenia rządu światowego. (Parlamentary Association for World Government). Abbé Pierre, który po wojnie był deputowanym do Zgromadzenia Narodowego, należał do tej grupy parlamentarzystów francuskich, którzy brali udział we wstępnych pracach przy tworzeniu się tej organizacji wchodzącej w skład tak zwanej krucjaty o Rząd Światowy. Postać popularnego kapłana i jego przemówienie miały przyciągnąć publiczność na zebranie światowych federalistów, na którym oprócz Abbé Pierre przemawiali holenderski parlamentarzysta A. A. Vondeling, Włoszka Ch. Tibaldi oraz parlamentarzyści brytyjscy w osobach przywódcy liberałów C. Daviesa, konserwatysty I. J. Pitmana i laburzysty H. Usborne'a. Przewodniczył G. McAllister.

W swym 20-minutowym przemówieniu wygłoszonym po francusku Abbé Pierre wyjaśnił skąd pochodził entuzjazm, jaki wywołała akcja lutowa dla bezdomnych. U podstaw jej bowiem stała zasada udziału w cierpieniach najbardziej pokrzywdzonych w społeczeństwie. Zasada ta jest słuszna zarówno w skali narodowej ale i w ramach międzynarodowych i winna się stać podstawą wszelkiego przygotowania do działania politycznego. Istotą zagadnienia jest bowiem to, aby widzieć cierpienie i szukać dróg ulżenia mu. To bowiem wywołuje wspólnotę doli, której brak na świecie, podzielonym na tych, którzy widzą i rozumieją te problemy, lecz nie mają środków do ich rozwiązania i na tych, którzy mają środki materialne i władzę, ale nie widzą i nie rozumieją niczego.

Akcja pomocy dla bezdomnych we Francji wyciągnęła na światło dzienne jeden z tych bolesnych problemów i wywołała prawdziwą powódź ofiarności i objawów dobrej woli. Wszyscy od góry do dołu zaczęli naraz myśleć o potrzebach tych najbiedniejszych i o konieczności zaradzenia złu społecznemu, bo dotknięci nim są często ludzie uczciwie pracujący na chleb dla swych rodzin.

Przemówienie ks. Piotra jak i jego wierne tłumaczenie na angielski było mocno oklaskiwane przez około 2.500 słuchaczy. Na cele organizacyjne akcji Krucjaty o Rząd Światowy zebrano na sali znaczną kwotę £ 2.900.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

25)

— Niechby tylko spróbował, taki człowiek, który nawet nie dochowuje wierności żonie.

— Patrzcie, patrzcie! Kto tam jedzie drogą? Na Boga, to konni żandarmi! A tam bryczka. To pewnie panowie z sądu! — wołały teraz jedna przez drugą sąsiadki, przerywając oskarżenia, głoszone przez ich towarzyszkę pod adresem burmistrza.

— Miłe nieba! Policja zabierze naszego proboszcza! Jednak musi być coś w tym! Chodźmy do klasztoru, musimy to zobaczyć!

— Tak, lećcie, głupie baby! Nie rzucę nawet okiem, kiedy będą wlekli tędy tego dobrego człowieka. I nigdy nie uwierzę w to, żeby człowiek, który czynił tyle dobrego dla biednych i chorych, miał być mordercą, choćby nawet burmistrz przysięgał, że widział to na własne oczy!

Mówiąc to dzielna niewiasta zamknęła okno z hałasem i w złym humorze pobiegła do kuchni, gdzie wywarła swój gniew na garnkach i miskach.

Na dziedzińcu przed klasztorem tłoczyli się ciekawi i z właściwą południowcom żywością omawiali głośno i hałaśliwie straszne zdarzenie. Nawet przez zamknięte okno do uszu księdza Montmoulin dojść musiało niejedno ostre słowo, wypowiedziane przez tych, którym tyle dobrego świadczył. Takie już jest ludzkie serce; zmienne, zawsze skłonniejsze, by uwierzyć w zło, niż w dobro u swych bliźnich, odczuwające zadowolenie z każdego skandalu szczególnie, jeśli dotyczy on przełożonych i wyżej postawionych ludzi i aż nadto łatwo dające się porwać tłumowi, by krzyczeć wraz z nim: Urzyżuj go! Ludzie szlachetni, którzy w takich chwilach podniecenia umysłów znajdą słowo obrony dla atakowanego, których duszę upadek człowieka dotąd nieposzlakowanego istotnym napełnia smutkiem, rzadko mieszają się w tłum ciekawych.

— Powinno się zaraz powiesić klechę na drzewie — mówił barczysty wyrostek rzucając groźnie oczyma — zaraz, zanim z Akwizgranu nadjadą żandarmi. Zobaczycie, że przed sądem jakiś adwokat wykręci go od gilotyny. A przy tym tutaj i my przyjrzelibyśmy się, jak będzie dyndał!

— Nie, nie — mówił rzeźnik — Mają takie dowody, że i najlepszy adwokat nic mu nie pomoże. Sutanna jego jest cała we krwi, a duży nóż od chleba, którym przebił ofiarę, także. Nie byłbym przypisywał małemu księżykowi takiej odwagi.

— Cóż znowu! Stara dewotka nie bardzo się chyba broniła. A przy tym ta masa pieniędzy, którą jej zabrał i innym pewnie by dodała odwagi. Powiadają, że było więcej niż 20.000 franków — mówił sklepikarz.

— Więcej, więcej, 50.000! 100.000! — wołano na prawo i na lewo.

— Powiem wam coś — szepnął mały krawczyna. — To prawdziwe szczęście dla Losera, zakrystiana, że wyjechał w niedzielę wieczorem do Marsylii i jeszcze nie wrócił. Gdyby tu był, podejrzenie z pewnością spadłoby na niego, a nie na proboszcza.

— Ach, mówisz to tylko dlatego, że sam byłbyś rad zostać zakrystianem i dlatego nie możesz ścierpieć tego człowieka! — zawołał kramarz.

— Jednakże jest coś prawdy w tym, co mówi ten krawczyna? — nadmienił rzeźnik — Spodziewałbym się prędzej takiej odwagi u Losera; ten wyuczył się tego rzemiosła w ostatniej wojnie i podobno własnoręcznie wyprawił na tamten świat kilka tuzinów Prusaków. Gdyby ten tu był...

— Słuchajcie, co mówi pan Corillou! — wołano ze wszech stron. Oberżysta spod „Złotej Róży" stanął właśnie u furty klasztornej i wszyscy cisnęli się do niego, aby usłyszeć coś nowego i jeśli się uda, wcisnąć się do klasztoru, który był dotąd zamknięty.

— Cofnijcie się, drodzy współobywatele! — zaczął pan Corillou. — Nie wolno nikomu wejść do klasztoru, dopóki panowie ze sądu nie zbadają i nie potwierdzą tego, cośmy dzisiejszej nocy — ba, była ona najokropniejsza z mego życia! — w szczytnej służbie sprawiedliwości poszukiwali i odkryli. Mówiłem „my", współobywatele, gdyż i ja skromnym swym współudziałem przyczyniłem się do tego, że niewinność będzie pomszczona, a zbrodnia ukarana. Pan burmistrz — nie ma człowieka światlejszego, jak nasz burmistrz, i nasza wioska dumna z niego być może! — Otóż on obstawał przy tym, abym i ja umieścił moje skromne nazwisko pod tym protokółem, który demaskuje straszne przestępstwo klerykalizmu, stawia je pod pręgierzem i rzec nawet mogę, prowadzi całe gniazdo tych wilków w owczych skórach pod nóż gilotyny. Gdyż jeśli nasz proboszcz, jeden z lepszych w kraju, zdolny był do tego, o pomstę wołającego strasznego czynu, jakich czynów można się spodziewać po innych księżach? Ale dobrze się stało, że właśnie teraz, przed wyborami, stał się ten czyn haniebny i zdarliśmy zasłonę obłudy, w jaką stroił się klerykalizm. Departament, cała Francja niech słyszy o tym i niech się oburza. Światło, które wznieciliśmy tutaj, w Sainte Victoire, niechaj będzie jak morska latarnia dla naszej ojczyzny, a w jej promieniach niechaj odbijają się słowa wielkiego naszego Gambetty: Klerykalizm — oto wróg; zdrajcą jest więc względem Francji ten, kto na najbliższych wyborach da swój głos na klerykalnego kandydata. Precz z księżmi!

Obrotny język mówcy byłby pracował jeszcze długo ku pożytkowi i zbudowaniu swoich słuchaczy, lecz na dziedzińcu ukazali się konni żandarmi i personel sądowy z Akwizgranu. Policjanci ustawili się po prawej i po lewej stronie furty. Podjechał ekwipaż. Pan Corillou podskoczył otworzyć drzwiczki. Wyszedł najprzód czarno ubrany pan w niebieskich okularach, z siwym zarostem. Uchylił z lekka cylindra, odpowiadając na głęboki ukłon oberżysty i zapytał:

— Czy mam zaszczyt z panem burmistrzem?...

— O, nie! Ja nazywam się Corillou, właściciel oberży pod „Złotą Różą". Ujrzy pan moje nazwisko pod protokołem, panie sędzio! Pan burmistrz znajduje się na górze z poszlakowanym a raczej dowiedzionym już mordercą. Przekona się pan sędzia, żeśmy mu rzetelnie ułatwili pracę. Będę miał zaszczyt wskazać panu sędziemu drogę na górę. Panowie żandarmi zechcą może tymczasem powstrzymać przejęty sprawiedliwym oburzeniem lud, aby nie wkroczył do klasztoru, i będą się starać o to, by w słusznym gniewie nie zemścił się na mordercy w sutannie.

Sędziemu śledczemu towarzyszył oficer policyjny z teką. Nie odrzekłszy ani słowa na długą przemowę oberżysty, poszli za nim wszyscy do mieszkania proboszcza, gdzie burmistrz przedstawił im siebie i swych towarzyszy. Potem sędzia śledczy, pan Bartholot, kazał opowiedzieć sobie pokrótce cały wypadek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CZY ZŁOŻYŁEŚ OFIARĘ

NA GIMNAZJUM W FAWLEY COURT

które organizują księża marianie, walczący z olbrzymimi trudnościami finansowymi?

JEST TO SPRAWA CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA.

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

Numer 14

POZIOMO: 1. Broń pszczoły i osy. 4. Czarny ptak. 6. Człowiek utrzymujący się z renty. 7. Inaczej wykaz. 9. Żołnierze biorą w niej czynny udział. 10. Zdrowy napój. 11. Rodzaj pieczywa jedzony przez Żydów. 14. Narodowy polski taniec. 15. Uszlachetnione żelazo. 16. Stawia się na nim pomnik.

PIONOWO: 1. Brodzi po wodzie lub stoi przy studni. 2. Rzeka górska w Polsce. 3. Drzewo, które stale się trzęsie. 4. Kierunek, jaki przyjmuje statek. 5. Używa się przy wyrobie 15 poziomo. 8. Bardzo smaczne ciasto. 10. Nie duży chłopczyk. 11. Królewski ptak. 12. Jasna gwiazda na niebie. 13. Wezwanie.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 14 kwietnia. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci gry pokojowej pod nazwą „Poznaj swój kraj".

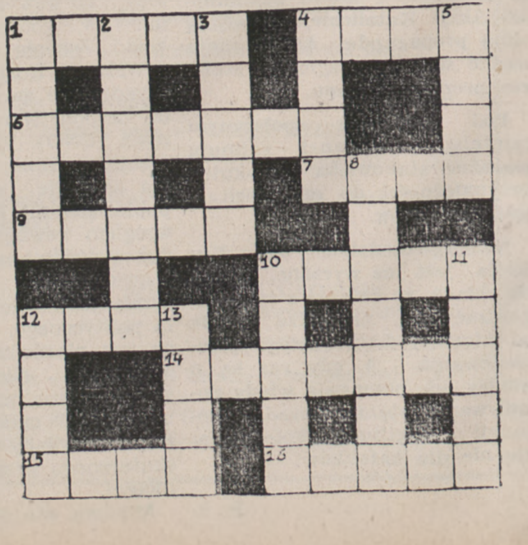
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

Poziomo: Skarb, bary, półka, Ala, maj, szale, Nike, atlas.

Pionowo: Król, ryk, brama, zbóje, parno, łaska, alba, zet.

Nagrodę w postaci książeczki „Podróż Maciusia" otrzymuje na podstawie losowania Irena Podleska lat 9, zam. 13, Lichfield Rd., Kew Gardens, Surrey.

Ponadto następujące dzieci nadesłały dobre rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 8, Małgosia Borzyskowska — 7, Elżbieta Brzezińska — 10, Janusz Bach — 9, Staś Bytner — 10, Janek Czerski — 12, Anna Dziuba — 9, Krzysztof Dziuba — 11, Teresa Golnik — 6, Ewa Gruszecka — 8, Wanda Kaszuba — 12, Iwonka Kamińska — 9, Basia Łysakowska — 9, Stanisław Misiuna, Jan Matuszewicz — 10, Zbigniew Puchowicz — 9, Zuzanna Pytel — 8, Stefan Przedrzymirski — 6, Ryszard Rubin — 10, Marysia Rogalska — 7, Jacek Rzewuski — 7, Jan Sobisz, Jagódka Sorokowska — 10, Bożena Sanden — 8, Basia Suder — 7, Maria Skórska — 8, Józefa Skolna — 14, Basia Szwedzińska — 8, Danuta Urbańska — 6, Ryś Wallner — 7, Zygmuś Winnik — 7, Danusia Winnik — 8, Urszulka Żeglińska — 9, Jerzy Żeromski — 10, ponadto dzieci drugiej klasy Szkółki przy Devonia Road w Londynie i jedno rozwiązanie niepodpisane z m. Ely.



Rodzice i Dzieci

NAUKA RELIGII W OBCEJ SZKOLE

— Mam wielkie zmartwienie z moim synkiem. Nie tylko, że się uczy w obcej szkole, ale jeszcze musi chodzić na ich nabożeństwa, śpiewy, modlitwy...

— Rzeczywiście ma Pani poważne zmartwienie. W większości wypadków rodzice, oddając dziecko do szkoły niekatolickiej za zezwoleniem uzyskanym u Wikariusza Delegata przez duszpasterza polskiego, nie zdają sobie sprawy z tego, jak trudny i ciężki biorą na siebie obowiązek do spełnienia. Muszą bowiem sami dać swym dzieciom wychowanie katolickie i wykształcenie religijne; jest to praca na lata całe. Zaczyna się stosunkowo od rzeczy łatwych, od nauki pacierza, uczestnictwa we Mszy św. i przygotowania do Pierwszej Komunii św., ale potem dla dzieci starszych i młodzieży zajdzie konieczność nauki katechizmu, liturgii, dogmatyki, etyki, historii Kościoła... Czy Pani wraz z mężem temu sprostają? Czy potrafią syna wychować po katolicku, czy go uodpornią na wpływy środowiska? Już dziś, w tej chwili, pisząc ten list do nas, myli się Pani, myśląc, że synek musi chodzić na obce nabożeństwa. Wcale nie musi, nikt mu tego nie może kazać, rodzice natomiast, oddając dzieci do szkół, powinni zapoznać się z przepisami szkolnymi.

Otóż na zasadzie art. 25 Ustawy Szkolnej z r. 1944 rodzice mają prawo żądać zwolnienia ich dzieci z lekcji religii innego wyznania, oraz nabożeństw i modlitw. Na zasadzie tegoż artykułu rodzice mogą prosić o lekcje religii katolickiej i gdyby w lekcyjnym planie szkoły lekcje te kolidowały z innymi przedmiotami — nauka religii ma pierwszeństwo.

Proszę więc przede wszystkim zwolnić chłopca z lekcji obcego wyznania, oraz nabożeństw i modlitw, następnie dowiedzieć się ilu katolików jest w klasie i w szkole, oraz porozumieć się z ich rodzicami i najbliższym katolickim księdzem proboszczem celem wprowadzenia nauki religii rzymsko katolickiej w szkole.

„DZIKUSKA"?

— Moja córeczka jest dzikuską, nie chce się bawić z innymi dziećmi. Bardzo mię to smuci; chciałabym, aby się dobrze czuła w szkole, aby była lubiana i wyrosła na uspołecznioną kobietę...

— Pani droga, ale ta kobieta, jak pisze Pani w swym obszernym liście, ma dopiero trzy lata! A przecie małe dzieci do lat 4 najlepiej, najspokojniej bawią się same. Dopiero od lat 4 a czasem i później zaczynają lubić towarzystwo rówieśników i próbują bawić się w gronie dzieci zbliżonych do siebie wiekiem, a więc i zainteresowaniami. Najlepszą formą życia społecznego dla dziecka jest liczna rodzina, ale proszę zauważyć, że w pierwszych latach dzieciństwa dziecko lgnie do kogoś ze starszego rodzeństwa, a nie młodszego i ileż to razy ta starsza siostra jest najlepszą mamusią dla małych dzieci, a starszy brat dobrym opiekunem.

Krzysztof

Z wojny do lotnictwa cywilnego

CYWILNA KARIERA POLSKIEGO LOTNIKA RAF-U

Luźne szelki spadochronu Andrzeja Jezierskiego — Lot do Hong-Kongu z przygodami — Między Anglią a Cyprem i Egiptem

Był rok 1943, praca w lotnictwie szła na całego. Gdy nie ruszało się na nieprzyjaciela, odbywały się loty ćwiczebne. Któregoś ranka „gdzieś w Anglii" — jak to się wtedy pisało — a mianowicie w Yorkshire Andrzej Jeziorski przed startem na lot ćwiczebny wraz z załogą swego bombowca, zakładał spadochron.

— Coś te szelki są już za luźne — pomyślał sobie. — Gdyby przyszło skakać, jeszcze bym się urwał...

Wreszcie samolot pognał betonowym „runwayem" i — byli w powietrzu. Dwusilnikowy bombowiec, trzech ludzi, ładunek bomb i amunicja broni pokładowej. Niedługo lecieli, gdy nagle jeden z silników buchnął smugą czarnego dymu. Pilot wie, co robić. Prędko: zamknąć dopływ benzyny, włączyć gaśnice... Może zgaśnie?

Nie zgasło. Prawie nienaruszony ładunek paliwa, bomby i amunicja — jak to wszystko huknie, to nawet buty nie zostaną. Nie ma rady:

— Skakać!

Jezierski, jako pilot, skacze ostatni. Tamtych już nie ma, więc szybko do wyłazu i wio! Ciągnąc za uchwyt do otwierania spadochronu przypomniał sobie szelki. Równocześnie w wirze kotłujących się chmur zobaczył pomarańczowy błysk. Wyskoczyli w samą porę, bo już tylko strzępki samolotu spadają na ziemię. I w ułamek sekundy potem szarpnęło, strzeliło i przekoziołkowało Jeziorskim, a potem zakołysało już łagodnie. Spadochron wyskoczył z worka przepisowo, luźne szelki mimo wszystko utrzymywały ciężar ciała.

Nic nie widać, bo chmury sięgają prawie do ziemi. W wodę, czy na ląd? Naraz chmury rozstąpiły się: blisko już, bliziutko — ziemia! Na tej ziemi drożynka, a drożynką jedzie „bobby" na rowerze.

— Hej! — wrzeszczy uradowany Jeziorski na całe gardło. „Bobby" nagle przyhamowuje i zeskakuje z roweru. Głos słychać, a osoby nie widać! Gromy przemawiają z niebios! Przerażony patrzy do góry... Ale Jeziorski już nie myśli o policjancie, bo wydaje mu się, że wyląduje wprost na drutach telegraficznych. Próbuje więc sterować linkami spadochronowymi, minął druty i... wylądował na dachu, rozbijając komin w drobny mak. Z domu wybiega właścicielka z awanturą, że jej cegły z pieca lecą, ale widzi, co się stało, więc tylko zaprasza na „cup of tea". Obeszło się nawet bez guza...

Po wojnie Jeziorski musiał przejść — przeszkolenie. Co innego bombowce, a co innego liniowce. Więc przez dwa lata uczył się i zdawał egzamin po egzaminie, aż wreszcie powrócił do kabiny samolotu. Od półtora roku jest już kapitanem.

Lepiej czy gorzej niż w wojsku? Lepiej, oczywiście, bo lepiej płacą, a przy tym do samolotu nikt nie strzela. Ale — załogi samolotów transportowych nie mają spadochronów.

Któregoś dnia wylecieli do Hong Kongu via Hamburg, gdzie mieli zabrać ładunek towarów. Gdy się zapalił silnik, musieli po prostu wracać. Skakać nie było z czym, a przecież paliwo jest równie niebezpieczne jak bomby. Tym razem jednak nie huknęło, a tylko palący się silnik odpadł, po drodze rozbijając zbiornik na oliwę dla sąsiada, który też zaraz zatarł się. Wylądowali trochę spoceni i bladzi, ale zdrowi.

Polecieli znowu we dwa dni potem. W Hamburgu zabrali ładunek szkła Zeissa. Czuli, że firma szwedzka, która wynajęła samolot, dostarczała materiały strategiczne dla Chin, ale nie było rady. Koło wyspy Hajnan, już niedaleko celu, znowu silnik stanął, ale na szczęście obeszło się bez pożaru. Na trudnym lotnisku Hong Kongu musieli jednak lądować na trzech silnikach. Ledwie stanęli, już przybiegł urzędnik Immigration Office i zapytał:

— Wy tu macie Polaka, prawda? Niech się zaraz zgłosi do Immigration Office.

Jeziorski poszedł na, jak sądził, krótką rozmowę, a wyszedł po dwóch godzinach maglowania. Jacyś dwaj Anglicy koniecznie chcieli się dowiedzieć, jakim sposobem towar idzie do Chin. Nie pytali kapitana (Jeziorski był wtedy pierwszym oficerem), bo nie chodziło im o zatrzymanie handlu materiałami strategicznymi, lecz przeciwnie — chcieli sprzedać swoje materiały tam, gdzie sprzedawali już Niemcy... Ale Jeziorski nic nie wiedział, więc też o niczym się nie dowiedzieli.

Firma zatrudniająca Jeziorskiego utrzymuje obecnie stałą linię między Anglią a Cyprem i Egiptem. Na tej linii Jeziorski albo członkowie jego rodziny mogą korzystać z ulgowych przelotów. Wkrótce firma zamierza uruchomić loty do Singapore, które odbywać się będą w czterech skokach: Cypr, Karaczi, Kalkuta, Singapore. Kawał świata, nawet na takiego obieżyświata jak Polak.

Załogę samolotu stanowi 5 ludzi: kapitan, pierwszy oficer, nawigator, oficer radiowy i steward (albo stewardessa). Dochrapawszy się stopnia kapitana Andrzej Jeziorski ma pracę popłatną, a przede wszystkim pracę, którą kocha. O lataniu może gadać godzinami. Mieszka na Balham w pięknym mieszkaniu, ozdobionym obrazami starych mistrzów, które zbiera jego ojciec. W powietrzu prowadzi czterosilnikowego Avro-York, zużywającego ok. 200 galonów paliwa na godzinę (0,9 mili morskiej na galon), a na ziemi — jednomotorowego Vauxhalla (27 mil na galon). Niedawno złamał nogę, to prawda, ale nie w samolocie, lecz na nartach w Szwajcarii. I ma nadzieję, że silniki już mu się więcej zapalać nie będą. A jak przyjdzie wojna...

Jak przyjdzie wojna, to zobaczymy...

M. Saliński

ZE ŚWIATA FILMU

CO TO JEST MONTAŻ FILMOWY?

Jeden z wybitnych ludzi filmu opisuje, jak wygląda tzw. montaż, czyli ostateczne prace przed wypuszczeniem filmu na ekrany.

Tysiące metrów taśmy filmowej musi by ułożone w całość. Poszczególne sceny nie są w porządku chronologicznym, kierownik montażowy może otrzymać ostatnie sceny najpierw, początkowe na ostatku.

A z tych kawałków musi być sklejony zgodny ze scenariuszem, interesujący film. Jak utrzymuje się porządek w tej niezliczonej ilości scen filmu?

Otóż z chwilą, gdy reżyser da znak, by aktorzy zaczęli grać, staje obok nich młodzieniec z deską w ręce. Na desce napisana jest nazwa filmu, imię reżysera, ponadto cyfry, np.: „A. Scena 56, część 8".

Młodzieniec się usuwa i kamera swobodnie filmuje daną scenę. Przy końcu sceny inny młodzieniec się wysuwa z dwoma trzaskającymi o siebie kawałkami desek. Scena jest skończona. Hałas ten fakt podkreśla.

Litera A to oznaczenie dla jednej z kamer. Kamer tych pracuje kilka równocześnie w różnych odległościach. Przy klejeniu jest to cenna wiadomość, że A a nie kamera B czy C. Łatwo dobrać ciąg dalszy.

Każda scena jest zdejmowana kilkakrotnie, od trzech do dziesięciu razy, najmniej trzy razy, a potem wybiera się najbardziej udaną.

Koło reżysera siedzi asystentka od scenariusza i kontroluje zgodność z tekstem.

Kierownik montażu przystępując do pracy zna świetnie całą akcję, a w szczegółach pomaga mu asystentka od scenariusza.

Kilkadziesiąt kilometrów filmu trzeba zredukować do kilkunastu. Poszczególne sceny ogląda się w specjalnej maszynie pod powiększającym szkłem, gdzie można szybkość filmu zwiększać lub zmniejszać wedlug woli. Sceny uznane za dobre wyświetla się następnie w kinie studia przed reżyserem, kilku właścicielami wytwórni, kameramanem i gwiazdą.

Sceny nieudane trzeba nakręcać ponownie i to jest najbardziej niewdzięczna praca ze wszystkich.

W przeciętnym obrazie jest około dwóch tysięcy scen i tyleż jest numerów na tablicy, którą młodzieniec wysuwa przed każdą sceną. Numeracja ta pozwala zorientować się przy montażu, inaczej byłoby to niemożliwe.

Gdy film jest skończony, wyświetla się go przed reżyserem, dyrektorami i filmowym wydawcą (editor). Ich głos jest przeważnie decydujący. Czasami jednak i gwiazdy, jeżeli jest ona pierwszej wielkości i kiedy nie dla scenariusza, a dla niej robi się film.

Po ewentualnych poprawkach, film jest gotów i idzie do cenzury.

L. S.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

— **Walny Zjazd Delegatów Polskich Klubów** w Birmingham uchwalił program imprez na r. 1954. **Piłka nożna** — mistrzostwa w grupach rozpoczną się w drugiej połowie maja; podział grup będzie nieco inny niż w ub. roku. Mecz Północ — Południe rozegrany zostanie w czasie trwania mistrzostw. **Siatkówka:** rozegrane zostaną mistrzostwa męskie w grupach terenowych, finały pod koniec sierpnia. Mistrzostwa żeńskie przewidziane są na lipiec. Turnieje Klubowe z udziałem czołowych drużyn odbywać się będą przez cały letni sezon. **Koszykówka** — po raz pierwszy w tym roku zorganizowany zostanie turniej o mistrzostwa. Termin dotychczas nie ustalony; prawdopodobnie miesiąc maj. **Tenis** — mistrzostwa grup w ośrodkach Londyn, Manchester, Bradford, Sheffield. Finały odbędą się z początkiem sierpnia w Londynie. **Lekko-atletyka** — mistrzostwa Emigracji w Lilford w miesiącu wrześniu. Biegi Narodowe w różnych ośrodkach polskich z początkiem maja. Próby o Polską Odznakę Sportową w różnych ośrodkach przez cały sezon. **Pływanie** — w Londynie w końcu sierpnia lub w początku września. **Tenis stołowy** — drużynowe indywidualne mistrzostwa w ciągu zimy. Turnieje wewnętrzno-klubowe i otwarte turnieje w ciągu zimy. Przewidziany jest duży otwarty turniej w Londynie.

Ponadto Związek P.K.S. stara się o nawiązanie kontaktów sportowych z Polonią francuską i Oddziałami Wartowniczymi w Niemczech. Program sportowy będzie bogaty i urozmaicony.

Biegi Narodowe, biegi na przełaj na trasie od 3 do 5 km są świetną zaprawą do wszystkich sportów. Piłkarze, siatkarze, koszykarze, a nawet i ping-pongiści winni wziąć udział w Biegach Narodowych. Najlepszym terminem na biegi jest pierwsza dekada maja, najbardziej związana z tradycyjnymi przedwojennymi biegami organizowanymi w dniach 3 Maja. Kluby, Koła sportowe i organizacje mogą małym nakładem pracy organizować biegi u siebie. Niedrogie, pamiątkowe nagrody są wskazane. **W Londynie II Koło SPK** organizuje Bieg Narodowy na trasie około 3 km z udziałem zawodników londyńskich i zamiejscowych. Zwycięzca otrzyma nagrodę przechodnią (plakietę), a pierwszych pięciu zawodników pamiątkowe nagrody na własność. W ub. roku w biegu tym zwyciężył harcerz Wroński (Londyn).

Z KRAJU

— **Polski długodystansowiec** Chromik w biegu na przełaj „L'Humanite" w Paryżu, na trasie 10 km odniósł duży sukces, zwyciężając sowieckich biegaczy. Bieg wygrał zwycięzca 3 złotych medali olimpijskich i rekordzista świata Zatopek (Czechosłowacja) w czasie 31 min. 26 sek. Inni Polacy zajęli miejsca: Płonka 10-te, Oleksiński 15-te. Startowało 35 zawodników. W biegu na przełaj kobiet na trasie 2 km Polki zajęły miejsca: 4 — Pestkówna, 8 — Gabor.

KRONIKA LONDYŃSKA

DZIESIĘCIOLECIE MONTE CASSINO

Przed wielkimi uroczystościami w Londynie i we Włoszech w rocznicę bitwy

Dnia 18 maja 1944 r. żołnierz polski zatknął zwycięskie sztandary na ruinach opactwa benedyktyńskiego na Monte Cassino. Po dwóch nieudanych ofensywach alianckich, w których zginęły setki Amerykanów, Hindusów, Francuzów i Anglików — Polacy zdobyli twierdzę, którą niemieckie dowództwo uważało za niezwyciężoną. Spadochroniarze, chluba niemieckiej armii, ponieśli klęskę.

Dziś nasi dwaj alianci już o tym zapomnieli. I tak np. w „Historii II wojny światowej", którą wydał znany amerykański dwutygodnik „Life", w rozdziale o Monte Cassino nie ma nawet wzmianki o Polakach. W rok po Monte Cassino Polskę, która miała być „natchnieniem świata", oddano w sowieckie panowanie. Lecz dla nas Monte Cassino, na równi z powstaniem warszawskim, pozostanie symbolem dążeń naszego narodu, który w walce o swą wolność nie waha się przed największymi poświęceniami. Toteż Polacy, gdziekolwiek się znajdują po tej stronie żelaznej kurtyny, w dniu 18 maja chwilą skupienia i modlitwą uczczą pamięć poległych i zmarłych żołnierzy, a swą postawą zamanifestują wobec Kraju i świata wolnego, że Monte Cassino nie może pójść w zapomnienie.

Wielu z Polaków zamieszkałych w Wielkiej Brytanii przyjedzie na zjazd, organizowany w Londynie przez SPK z okazji dziesięciolecia bitwy. Dla przeprowadzenia zamierzonych obchodów powstał komitet organizacyjny, do którego weszli przedstawiciele związków dywizyjnych i kół oddziałowych II Korpusu oraz delegaci SPK. Przewodnictwo objął gen. Anders. Wydział wykonawczy komitetu pracuje pod przewodnictwem gen. Wiśniowskiego, a kierownictwo jego sekcji objęli: gen. Szyszko-Bohusz oraz pułkownicy Święcicki i Zimnal.

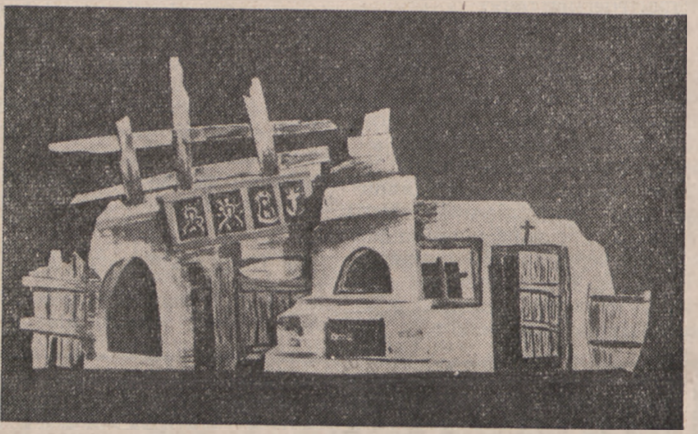
Uroczystości rocznicowe w Londynie trwać będą dwa dni. W sobotę, dnia 15 maja, zjazd rozpocznie się od spotkań koleżeńskich. W niedzielę odprawiona będzie w Brompton Oratory o godz. 1 uroczysta Msza św. z kazaniem, w czasie której śpiewać będzie chór. Radio Wolnej Europy nada transmisję z części Mszy św. wraz z kazaniem. O godz. 2.30 odbędzie się akademia w Albert Hall, gdzie w ubiegłych latach na uroczystości tej gromadziło się 7.000 Polaków.

W ramach tegorocznych uroczystości odbędzie się również żołnierska pielgrzymka do Loreto, Bolonii i na Monte Cassino, gdzie się znajdują największe cmentarze poległych Polaków. Patronat nad pielgrzymką objęli: ks. arcybp Józef Gawlina, ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej Kazimirz Papée, ojciec generał Wojciech Turowski, min. Stanisław Janikowski i płk. Emeryk Czapski, oraz kilku Włochów ze świata politycznego i kombatanckiego. W tym samym czasie odbędzie się w Rzymie procesja maryjna do kościoła Maryi, wybudowanego na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej, oraz odsłonięcie w bazylice loretańskiej tablicy dla upamiętnienia uratowania jej od pożaru przez polskich żołnierzy w czasie walk pod Loreto.

Komitet powołał również do życia komisję wydawniczą celem zebrania i wydania materiałów, dotyczących bitwy o Monte Cassino. Członkami komisji są: gen. Szyszko-Bohusz przewodniczący, dr Stanisław Biegański, płk Antoni Bogusławski i mgr Jan Bielatowicz, redaktor ŻYCIA. Na zamówienie SPK Melchior Wańkowicz pisze zarys historyczny o żołnierzu II Korpusu, przeznaczony dla młodzieży.

Stworzono także sekcję prasowo-radiową, w której skład wchodzą: prof. B. Hełczyński, ks. kan. R. Gogoliński, B. Wierzbiański, O. Chmielowski, L. Bojczuk, J. Bielatowicz, T. Horko, dr L. Kirkien, R. Piestrzyński, J. Prądzyński, dr L. Rubel, P. Zaremba i inni, a także przedstawiciele BBC, Radia Wolnej Europy i Radia Madrytu.

„GOŚĆ OCZEKIWANY"



Dekoracje S. Mikuły do sztuki „Gość oczekiwany".

Sztuka w trzech aktach (5 odsłonach) pod tym tytułem grana była po raz pierwszy w Warszawie przy ul. Radnej 4 w czasie konspiracji. Reżyserem widowiska był poeta Jan Janiczek — zamordowany przez Niemców w roku 1944. Fabułę sztuki zaczerpnięto z popularnej opowieści śląskiej o Jezusie frasobliwym i ludziach dobrych i złych. Motyw Jezusa chodzącego po świecie, zaglądającego do domów i serc ludzkich, jest częsty w podaniach ludowych całego chrześcijaństwa.

W tej pozornie naiwnej sztuce zawarta jest prawda: „Szukajcie wpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego a reszta będzie wam przydana." Obsadę sztuki stanowi 24 aktorów i aktorek. Reżyseruje W. Wojtecki, dekoracje projektował S. Mikuła. W przedstawieniu bierze udział kapela ludowa pod dyr. Wł. Robaka. Widowisko wystawione będzie z okazji 35-lecia istnienia ZASP i 10-lecia jego działalności na emigracji. Grane będzie w wielki poniedziałek i wtorek w sali St. Pancras Town Hall o godz. 8 wieczorem. Bilety do nabycia w „Orbisie", SPK, w Klubie Orła Białego, w Ognisku Polskim i w Domu Parafialnym przy kościele na Devonia Road.

PRZYSZŁE IMPREZY ZWIĄZKU PISARZY

Janusz Jasieńczyk, który niedawno ogłosił subskrypcję na swą książkę pt. „Słowo o bitwie", nagrodzoną katolicką nagrodą literacką młodych Ośrodka Wydawniczego VERITAS, wystąpi w piątek, dnia 9 kwietnia, w Ognisku Polskim, na wieczorze autorskim. Wyjątki z utworów, komentowane przez autora, odczytają: Tola Korian, Olga Żeromska i Zbigniew Blichiewicz. Przewodniczyć będzie będzie prof. Stroński.

We wtorek, dnia 27 kwietnia. w Ognisku Polskim odbędzie się wieczór autorski trzech debiutantów, w którym udział wezmą: Wojciech Gniatczyński, Zygmunt Ławrynowicz i Florian Śmieja. Słowo wstępne wygłosi Józef Bujnowski, przewodniczyć będzie prof. Stroński.

Notatki

— **W wieczorze poezji i prozy** urządzonym staraniem Koła Kobiet Żołnierzy PSZ w Ognisku Polskim, we wtorek, dnia 30 marca, udział wzięli: Janina Czechowicz-Mieroszewska, Marian Czuchnowski, Janusz Jasieńczyk, Jerzy Niemojewski i Józef Żywina. Obok autorów utwory recytowała Olga Żeromska.

— **Prof. dr Stanisław Seliga** wygłosił w Inst. im. gen. Sikorskiego, we wtorek, dnia 30 marca, odczyt na temat „Moskwy w oczach pisarzy staropolskich".

— **Balladę muzyczną** pt. „Virtuti militari" do słów Mariana Hemara skomponował Juliusz Leo. Wiersz pochodzi z okresu twórczości w szeregach Karpackiej Brygady. Ballada, zadedykowana „kolegom z Karpackiej Brygady", skomponowana jest na bas barytonowy z towarzyszeniem fortepianu.

— **„O słyszeniu kierunkowym"** mówił prof. dr A. Laskiewicz, znany polski specjalista, w czwartek, dnia 1 kwietnia, w Polish Research Centre. Odczyt zorganizowało Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii.

— **Rekolekcje dla młodzieży** odbyły się w kościele polskim przy Devonia Road w czwartek i piątek, 1 i 2 kwietnia. Nauki wygłosił ks. mgr Sołowiej.

— **Norbert Nieświeski,** redaktor polityczny pisma „Maariv", wydawanego w Tel Aviv, przybył do Londynu na krótką wizytę i w czwartek, dnia 1 kwietnia, na konferencji prasowej w Białym Orle, mówił o sytuacji na Środkowym Wschodzie.

WYSTAWA POLSKIEJ SZKOŁY MALARZY

W Palmową Niedzielę, dn. 11 kwietnia nastąpi otwarcie wystawy obrazów Szkoły Malarstwa Sztalugowego Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego, pod kierownictwem prof. Mariana Bohusza-Szyszki. Wystawa mieścić się będzie w dawnym gmachu PUCu (najbliższa stacja kolejki podziemnej: South Kensington). W jej ramach wystawiać będą nie tylko Polacy, ale także cudzoziemcy — uczniowie prof. Bohusza-Szyszki.

KOMUNIKAT

Zarząd Zrzeszenia b. Pracowników Rządu R.P. w Londynie, zawiadamia niniejszym w myśl art. 17 Statutu, że zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia odbędzie się w poniedziałek 17 maja 1954 r. o godzinie 18 w lokalu przy 18, Queens Gate Terrace, S. W. 7, (Dom SPK). Porządek obrad obejmuje: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) przyjęcie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) dyskusja nad sprawozdaniem i absolutorium, 7) zatwierdzenie preliminarza budżetowego, 8) wybór władz Zrzeszenia, 9) wolne wnioski.

NAOKOŁO ŚWIATA

REZOLUCJA POLAKÓW W NIEMCZECH

W dniu 20 marca odbyło się walne zebranie „Ogniska“ Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech, które uchwaliło rezolucję wyrażającą radość i zadowolenie Polonii niemieckiej ze zjednoczenia polskiego życia politycznego dokonanego przez gen. Sosnkowskiego w W. Brytanii. Rezolucja dziękuje gen. Sosnkowskiemu i wszystkim przywódcom stronnictw za wykazanie, iż dobro Polski jest dla nich sprawą najważniejszą.

27 marca przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji polskich w Monachium ukonstytuowali Komitet Obchodu Święta Narodowego 3 Maja. Prócz delegatów wszystkich organizacji w obchodzie weźmie udział zespół polskiej rozgłośni Radia Wolnej Europy.

Doroczne walne zebranie Zjednoczenia Polaków w Chile wybrało jednogłośnie po raz trzeci prezesem ks. dra Michała Poradowskiego. Walne zebranie uchwaliło podwyższenie składek członkowskich, które wynoszą dla osób samotnych 50 pezetów, a dla rodzin 100 pezetów. Walne zebranie poleciło nowemu zarządowi zwrócenie się do J. E. Ks. Arcybiskupa Gawliny z prośbą o zbadanie zarzutów działalności na korzyść komunizmu stawianych ks. Janowi Skowronkowi.

Staraniem zarządu Koła SPK w Newcastle (Australia) odbyła się w tym mieście i okolicy zbiórka na rzecz kombatanckiego funduszu paczkowego dla chorych i głodnych rodaków w Kraju. Zbiórka przyniosła sumę £ 42.7.3, które przekazano do zarządu głównego SPK w Londynie.

POLACY NA OBCZYŹNIE

STOWARZYSZENIE KATOLICKIE W SHEFFIELD
i jego piękny dorobek rocznej pracy

Niemały wkład w życie kulturalno-społeczne Polaków w Sheffield wniosła całoroczna praca Stow. Katolickiego, pozostającego pod opieką proboszcza polskiego ks. M. Szymankiewicza. Jest to najliczniejsza tutaj organizacja istniejąca przeszło 3 lata. Wpłaty i wydatki ostatniego roku zamykają się w sumie £ 60 w tym połowa tylko pochodzi z minimalnych składek członkowskich (5 sh. rocznie) reszta to dochód z urządzanych imprez, które zawsze cieszą się powodzeniem. Poszczególne pozycje wydatków odzwierciadlają najdokładniej też zasięg pracy Stowarzyszenia. Pomoc chorym, dotacje na akcję katolicką, na miejscową szkołę polską, zakupienie książek do biblioteki, płyt itp.

Pomoc chorym wyrażała się w opiece duszpasterskiej, doręczaniu czasopism polskich i rozdawnictwie. Odczyty urządzano wspólnie z SPK i odbyło się ich 6 w roku sprawozdawczym. Zorganizowano też akademię ku czci Chrystusa Króla, wraz z przedstawieniem sztuki religijnej, urządzono wspólnie z gronem nauczycielskim św. Mikołaja dla dzieci. W okresie wielkanocnym odbyło się wspólne święcone. Zorganizowano pielgrzymkę do Hednesford, dwie wycieczki i trzy zabawy taneczne. Biblioteka liczy obecnie 359 tomów, a korzystało z niej 37 osób, wypożyczając 163 książki.

Zarząd pod przewodnictwem p. B. Dubieńca zakreślony sobie program wykonał najsumienniej, a harmonijna współpraca z SPK i Harcerzami stworzyła grunt na którym coraz lepiej organizuje się polskie życie w Sheffield. Na walnym zebraniu wybrano nowe władze z prezesem p. F. Kozłowskim na czele. Zarząd stanowią pp. St. Dudnik, A. Jagiełłowicz, Cz. Kardasiński, A. Kołodziej, K. Rubin i W. Wójcik. Do komisji rewizyjnej weszli: W. Szablewski (przewodniczący), Fl. Orzechowski i Wł. Worek.

Aby dać wyraz swemu stanowisku w życiu politycznym emigracji członkowie Stowarzyszenia najliczniej reprezentujący zorganizowane społeczeństwo polskie w Sheffield w uchwalonej jednomyślnie rezolucji stwierdzają, że „jedyną akcją zmierzającą do uzdrowienia naszego życia politycznego na emigracji jest akcja zjednoczeniowa podjęta przez gen. Sosnkowskiego“. Dalej rezolucja stwierdza, że „wszystkie inne poczynania zarówno czynników rządowych jak i innych, a sprzeczne z tą akcją są szkodliwe dla interesów Polski“. **rf.**

BIRMINGHAM

Pod przewodnictwem dra Szamockiego odbyło się walne zebranie Polskiego Koła Katolickiego, największej na tym terenie organizacji polskiej.

Po wspólnej modlitwie, odmówionej przez kuratora Koła ks. dziekana Kąckiego, nastąpiły obrady, na których początku w imieniu przedstawicieli bratnich organizacji, zrzeszonych w Komit. Koordynacyjnym, przemówił prof. Rogowski. Z kolei prezes Koła inż. Macieliński złożył sprawozdanie z bogatej działalności Koła. Zarówno w dziedzinie pracy kulturalno - oświatowej, jak i gospodarczej Koło może się poszczycić wielkimi osiągnięciami.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, złożonym przez jej przewodniczącego sędziego Przybyłę, ustępujący zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem.

Nowy zarząd wybrano w składzie pp.: prezes — inż. Macieliński (ponownie), wiceprezesi— A. Markowski i Kalus, sekretarz — pani Nitzke, skarbnik — Zubrzycki, członkowie zarządu — Synak, Kiełbińska, Ossoliński, Kuźmicki, Nawarecki, Bartnicki i Jeremiejczyk. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Gaj-Celiński — przewodn. oraz Gajoch, St. Markowski, dr Szamocki, Kolczak, Adach i Szymski.

BURTON-ON-TRENT

Pod przewodnictwem p. J. Mikołajczyka odbyło się doroczne walne zebranie Koła ZRRP. Referat o zadaniach lokalnych komórek ZRRP w obecnym trudnym dla Związku okresie wygłosił p. T. W. Rokitnicki, sekretarz Oddziału Birmingham. Sprawozdanie z bogatej i wszechstronnej działalności zarządu złożył jego długoletni prezes p. K. M. Eliasz. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej odczytanym przez p. J. Najdera zebranie jednomyślnie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem ze specjalnym pokreśleniem mrówczej pracy skarbnika p. K. Wojciechowskiego.

Do nowego zarządu wybrano pp.: prezes — K. M. Eliasz (ponownie), wiceprezes — Z. Weisenfeld, sekretarz — L. Aleksa (ponownie), skarbnik — K.Wojciechowski (ponownie), oraz członkowie — A. Białaga i S. Wilancewicz. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: przewodniczący — J. Mikołajczyk oraz członkowie — B. Jarmal, J. Najder i E. Nestor. Mandaty delegatów na zjazd Oddziału otrzymali p. p.: I. Jazgar, L. Aleksa, B. Jarmal oraz E. Wilancewicz (zastępca).

EDYNBURG

VIII Katolicki Żywy Dziennik urządzony został staraniem Sodalicji Mariańskiej i Koła Akcji Katol. Składał się z działu religijnego, poświęconego Matce Boskiej Gromnicznej, kalendarzyka historycznego, związanego z Powstaniem Styczniowym, działu literackiego, w którym ks. rektor dr L. Bombas omówił „Szkice etyczne“ o. Bocheńskiego, działu muzycznego i działu humoru.

W Żywym Dzienniku wzięły udział panie: K. Zaciosowa, B. Malczewska, Z. Żebrowska — śpiew, P. Klose — fortepian i p. Antoni Wasilewski w programie własnych humoresek.

Żywy Dziennik zgromadził sporą rzeszę miejscowego społeczeństwa polskiego. (tz)

SWINDON

Rekolekcje wielkopostne w kościele katolickim Holy Road, Groundwell Rd., w dniach 7 i 8 kwietnia o godz. 8 wieczór oraz 9 kwietnia o godz. 8.30 wieczór. Spowiedź (dla Swindon i Stratton) w tym samym kościele w sobotę 10 kwietnia od godz. 3 po poł. Komunia św. w Stratton w niedzielę 11 kwietnia o godz. 10.30 w Swindon i o godz. 12.10 w Stratton. Dla Polaków w Malmesbury i Charlton Park spowiedź w kościele katolickim w Malmesbury o godz. 3 po poł. w dniu 10 kwietnia.

STEEPLE ASHTON

Ks. biskup Rutherham dokonał wizytacji parafii w osiedlu Steeple Ashton. Po powitaniu przez ks. prob. Czernieckiego biskup przemówił do wiernych, przypominając im obowiązek posyłania dzieci do szkół katolickich, po czym udzielił Sakramentu Bierzmowania dzieciom.

Rekolekcje wielkopostne rozpoczną się w niedzielę Palmową po Gorzkich Żalach o godz. 3 po poł. Nauki w dnie powszednie o godz. 7. Spowiedź we wtorek, 13 kwietnia.

WEST BROMWICH

W dniu 11 marca odbył się festiwal tańca, zorganizowany przez cztery średnie szkoły żeńskie. W występach tanecznych wzięło udział ponad 200 angielskich dziewcząt.

Huraganowe oklaski zebranej publiczności zdobył polski taniec góralski, doskonale zaprodukowany przez 8 Angielek, ubranych w polskie stroje góralskie, wypożyczone przez Polskie Koło Katolickie w Birmingham. Przygotowaniem tego występu zajęła się nauczycielka Hill Top School, p. Krystyna Kanarkiewicz.

Po występie burmistrz West Bromwich publicznie wyraził swój zachwyt i wielkie uznanie dla polskich strojów i tańców.

Sprawa paczek do Polski

Z listów nadeszłych ostatnio z Polski do Szwajcarii wynika, że komuniści rozpoczęli stosować bardzo wysokie opłaty celne na dary, przesyłane do Polski z zagranicy. Opłaty celne weszły w życie w dniu 9 lutego br. Pomimo to przez cały miesiąc luty ludność w Polsce otrzymywała paczki jedynie za opłatą poprzednich „kosztów manipulacyjnych“. Tłumaczy się to tym, że paczki te przeszły przez urzędy celne przed dniem 9 lutego. Wiadomo bowiem, że paczki wędrują do Polski nieraz przez 2 miesiące, z czego zaledwie 2 tygodnie potrzeba na dotarcie do Polski. Przez 6 tygodni, a nieraz i dłużej, paczki leżą w składach reżymowych w Gdyni, w Poznaniu lub w Warszawie. Obecnie stosuje się już nowe taryfy celne.

„...Prosilibyśmy was o dalsze wysyłanie paczek, gdyby nie szczególnie dotkliwe cła, i to przede wszystkim na używaną garderobę...“ — piszą z Polski w jednym z listów. — „Z tego powstał powójny problem: 1. niemożność wykupienia przesyłki, gdyż rachunki opiewają na setki złotych, oraz 2. nieopłacalność przesyłki, gdyż na przykład cło za parę używanych nylonów wynosi 40 zł., gdy tymczasem nowe można kupić za 120 zł. W ogóle artykuły jedwabne, nylonowe i skórzane powinny być wykreślone z przesyłek. Tylko lekkie materiały wełniane wytrzymują rachunek. Można jednak przysyłać lekarstwa, jak penicylina oleista i krystaliczna w małych dozach, oraz rimifon i streptomycyna, których jest zupełny brak w Polsce... Sytuacja ludzi, którzy utrzymywali się z darów od krewnych i znajomych w Anglii i Ameryce, pogorszyła się bardzo, gdyż któż jest w stanie zapłacić tak wysokie cła...“

Sytuacja paczkowa dotychczas nie jest całkiem jasna. W różnych częściach Polski poszukiwane są różne rzeczy, których wysyłka może się opłacać. By nie narażać ludzi na opłatę drakońskich ceł, najlepiej wysyłać paczki z zawartością, o jaką proszą krewni i znajomi w Polsce.

DZIECI W W. BRYTANII POMAGAJĄ DZIECIOM W NIEMCZECH

W ramach akcji pomocy prowadzonej przez Komisję Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech postanowiono zwrócić się za pośrednictwem Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych do wszystkich ośrodków nauczania przedmiotów ojczystych w W. Brytanii z apelem do dzieci, by część otrzymywanych od rodziców pieniędzy na swe drobne przyjemności ofiarowały dla dzieci polskich w Niemczech. Jak dowiadujemy się ze Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii apel ten spotkał się z serdecznym przyjęciem i zrozumieniem przez dziatwę polską. Przykładem tego może być szkoła nauczania przedmiotów ojczystych w Wolverhampton, która do tej pory zebrała na ten cel ponad £ 20.0.0.

Zgodnie z uchwałą specjalnej komisji, w skład której weszło grono ekspertów z przedstawicielami Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii i w Niemczech na czele, zdobyte tą drogą sumy, które ocenia się, że stanowić będą 10% ogólnej sumy na pomoc dla dzieci polskich w Niemczech, postanowiono zużyć na zakupienie i przesłanie podręczników, książek i czytanek polskich.

Listy do Redakcji

KRZYŻ NA OTWARTEJ KORONIE ORŁA

Szanowny Panie Redaktorze!

Prasa ogłosiła obszerną opinię Polskiego Towarzystwa Historycznego w sprawie przywrócenia krzyża w koronie orła polskiego. Opinia ta jest o tyle dziwna, że zawiera fakty i informacje niezgodne z prawdą, co razi tym bardziej, iż chodzi o opinię historyków, czyli ludzi, którzy o sprawach historycznych powinni mówić bardziej ściśle. Chcę zatem jedną tylko z tych nieścisłości sprostować.

Zdaniem Polskiego Towarzystwa Historycznego przywrócenie krzyża na koronie orła wymagałoby daleko idącej zmiany godła polskiego, ponieważ krzyż można umieszczać tylko na koronie tzw. zamkniętej, a obecna korona orła jest koroną otwartą. Powołują się przy tym na korony Piastów, Jagiellonów, Przemysława, i dalej aż do wieku XVIII.

Otóż tym wszystkim, którzy twierdzą, że krzyża nie da się umieścić na koronie otwartej radzę, by pojechali do Krakowa, a jeśli to jest niemożliwe, by obejrzeli na jakiejkolwiek dostępnej reprodukcji kute żelazne podwoje z inicjałami Kazimierza Wielkiego w katedrze wawelskiej: olbrzymie te drzwi wypełnione są płaskorzeźbami inicjałów Kazimierza Wielkiego oraz otwartymi koronami, uwieńczonymi krzyżem.

A zdaje mi się, że Kazimierz Wielki należał do dynastii Piastów.

Łączę wyrazy poważania.

Krakowianin

Nazwisko i adres znane redakcji

„JEŚLI NIKT NIE POMOŻE..."

Szanowny Panie Redaktorze!

Z przykrością przeczytałem artykuł w „Gazecie Niedzielnej" o Polaku, który pragnie się uczyć w więzieniu. Chociaż adresu instytucji, do której ów Polak zgłosił się z prośbą o rozpoczęcie kursu redakcja nie wymieniła, jednak znam nazwę tej instytucji. O ile żadna organizacja polska w Anglii nie pomoże finansowo więźniowi X-125, proszę go zawiadomić, że ja osobiście będę pokrywał koszta kursu korespondencyjnego.

Pozostaję z poważaniem.

Stefan Kurasik
Sierżant lotnictwa amerykańskiego

3650 USAF Hospital
Unit Command Section,
Sampson Air Force Base
New York, USA.

OGŁOSZENIA DROBNE

POSZUKIWANIA

WŁADYSŁAW FRYDERYK JELONEK, ur. 1899 w Warszawie, jest poszukiwany przez syna Edmunda Zbigniewa Jelonka, zam. 234, Fairleigh Ave., S. Hamilton, Ont., Canada.

BEZ RETUSZU

WYBIJOKNO

Zabawa w atakowanie „Veritasu" jest rzeczą zaraźliwą jak każda niedobra zabawa niegrzecznych dzieci. Nigdy nie wiadomo, kto się tą chorobą zarazi i co z tego wyniknie. Toteż nie zdziwiłem się wcale na wiadomość, że jednej z ostatnich niedzieli w budynku „Veritasu" — jak się to zwykle mówi w komunikatach prasowych — „nieznani sprawcy" wybili szyby w oknach: w pokoju dyrektora drukarni oraz w zecerni. Jakieś wybijokno niepostrzeżenie zakradło się do naszego zaułka i łupnąwszy cegłą czy kamieniem wyraziło swój protest przeciw złowrogiej działalności „Veritasu".

Mokrą robotę — jak się okazuje — wykonywać można nie tylko piórem lub maszyną do pisania, ale także kamieniem lub zgoła cegłą. W Polsce bywało, że redaktorów pism i autorów artykułów, które się temu czy owemu nie podobały odwożono karetkami pogotowia do szpitala, jednemu zaś wybito oko. Wszystko to zaś mieściło się w ramach wzniosłego programu „łamać kości." Cóż dziwnego, że są tacy którzy za takim programem tęsknią również na emigracji? Każdy ma swoje tęsknoty i swoje umiłowania.

Muszę powiedzieć jednak, że tym razem wybijanie okien w „Veritasie" nie wiąże się z niczyimi wystąpieniami publicystycznymi i na pewno nie ma z nimi żadnego związku przyczynowego. Sprawcy tym razem są rzeczywiście nieznani, choć przypuszczać można, że uczynili to po prostu jacyś ulicznicy, od których roi się w okolicach Paddingtonu. Może nawet nie wiedzieli, czyje okna wybijają, oraz, że czynią to równocześnie z napaściami innego rodzaju na katolicki ośrodek wydawania pism i książek. Może nawet nie wiedzieli, że jest to ośrodek polski.

Może byli pijani, nie nienawiścią i zazdrością, lecz po prostu alkoholem. Może, gdyby wiedzieli, na jaką instytucję napadli, pożałowaliby nawet w swym sercu ulicznika, że rzucili na nią kamieniem. Bóg z nimi! Życzę im nawet po kryjomu, by ich nie wyśledziła policja, która przyszedłszy na Praed Mews i obejrzawszy wybite okna pokiwała smutnie głowami.

Bo to nieprawda, że „Veritas" jest jaczejką komunistów z Himalajów, którzy nie wiadomo po co grasują pośród polskiej niepodległościowej emigracji. Nieprawda także, że jest jaczejką katolików reżymowych i księży patriotów. Wszystko nieprawda i wszystko tylko złość zapiekła, że wychodzi książka i gazeta katolicka. Ukamienować tę książkę! Precz z polską prasą katolicką, szerzącą złowrogą propagandę tutaj, zamiast pod opiekuńczymi skrzydłami Bieruta w Warszawie! Precz z „Veritasem"!

Czasami myślę o tym, jak niewinną i pustą jest swawolą ulicznego łapserdaka rzucającego kamieniami w porównaniu ze swawolą pióra w ręku pisarza. Tamten rozbija okno, bo mu sprawia przyjemność dźwięk tłuczonej szyby, ten zaś godzi piórem w owoce ciężkiego wysiłku i pracy ludzkiej. Tamtym kieruje tylko pustota i bezmyślność, tym złość i nienawiść, tamtemu Bóg nie dał zdolności, talentu i wykształcenia, ten tych darów Bożych używa do burzenia i niszczenia, zamiast do pracy twórczej i budowania ludzkich wartości.

Wybaczą czytelnicy, że ten felieton nie jest śmieszny i pełen dowcipów, ale czasami trudno dowcipkować, gdy się smutne rzeczy dzieją dookoła. O ileż bardziej wolałbym ująć w garść sporą cegłę i wyrżnąć tu i ówdzie, aż by drzazgi poleciały wokoło, niż pisać o tych sprawach w felietonie, który przecież ma czytelników bawić, a nie martwić. Jakże bardziej wolałbym zajmować się sprawami ciekawszymi, niż wybijanie okien przez ulicznych włóczęgów, niż wybijokno, którego wybryk zbiegł się z innymi napaściami na naszą wspólną pracę.

I jeszcze z jednego powodu myślę, że wybijanie okien w „Veritasie" nie było dziełem polskiej ręki. Dlatego mianowicie, że gdyby istotnie ktoś uznał metodę tłuczenia szyb za właściwy sposób walki z przeciwnikami, to chyba by jednak w Londynie znalazł wrogów większych od „Veritasu", by tę metodę wypróbować. Zamiast na katolicki ośrodek wydawniczy rzuciłby pewnie kamieniem najpierw na mocodawców tego ośrodka czyli na ambasadę reżymową, której prasa katolicka tak znamienite — zdaniem niektórych publicystów — oddaje usługi.

I dopiero przekonawszy się tam o skuteczności metody wybijania okien wyruszyłby z nowym ładunkiem cegieł i kamieni na Praed Mews, by nie pominąć także pomniejszej agentury komunizmu wśród emigracji polskiej.

Michał Osa-Gderski

NOWE FILMY

WALKA SKRZYDEŁ
„Conflict of Wings"

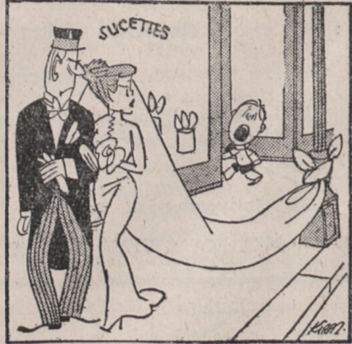
Jest to pierwsza z okresu pokoju historia RAF-u, w której brytyjskie ministerstwo lotnictwa toczy homeryckie boje z ludnością „Wyspy Dzieci" o miejsce na poligon lotniczy do bombardowań ćwiczebnych. Film oparty na powieści Don Sharpa uwydatnia przywiązanie mieszkańców Norfolku do opustoszałego półwyspu, na którym żyje tylko ptactwo wodne i ich zabiegi o to, by naturalny urok ich ziemi nie został zniszczony przez nowoczesne bombardowania lotnicze. Role główne: John Gregson, Muriel Pavlow, Kieron Moore i Niall MacGinnis. Świetne typy ludowe z wsi angielskich, film przyjemny, ale o charakterze czysto rozrywkowym, bez poważniejszej problematyki.

SPIESZ SIĘ, BY ŻYĆ
„Make Haste To Live"

Ponura tragedia życia amerykańskiego; kobieta (Dorothy McGuire), która nie wiedziała, że mąż jej (Stephen McNally) jest gangsterem, korzysta z jego uwięzienia, by się od niego uwolnić. Ten jednak, po odsiedzeniu kary 18 lat więzienia powraca, by się mścić na niej i na jej córce. Film wypełniają sceny strachu i usiłowań prześladowanej wymknięcia się swemu mężowi, kończy się zaś tragiczną śmiercią gangstera w czasie jego pościgu za swą żoną. Nie można tego filmu polecać nikomu, zwłaszcza zaś młodzieży, zbyt wiele w nim okropności, napięcia nerwów i grozy.

W KOMUNISTYCZNYM SZANGHAJU
„The Shanghai Story"

Film Republic Pictures na tle stosunków w Szanghaju pod władzą komunistów. Grupa cudzoziemców, głównie Amerykanów, internowana w hotelu, ponieważ komuniści poszukują wśród niej szpiega, poddana jest znanym sowieckim metodom śledczym. Film odsłania rąbek żelaznej kurtyny i ma charakter propagandowy, posiada jednak również wątek miłosny, w który wplątany jest szef chińskiej tajnej policji w Szanghaju i jeden z internowanych Amerykanów. Role główne: Edmond O'Brien, Ruth Roman, Ryszard Jaeckel. Trudno orzec, w jakim stopniu film oddaje rzeczywistość w Chinach komunistycznych, jako obraz jest jednak bardzo realistyczny i niewskazany dla ludzi o słabych nerwach. Kategoria filmu „A" czyli dla dorosłych.



ZARAZ PRZYJDZIE
— Zaraz wrócę, tylko kupię sobie po drodze cukierków.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 15

POZIOMO 1. Instrument muzyczny. 5. Gwarancje. 6. Port w Grecji. 8. Nakrycie głowy uczonych. 10. Normalnie znajdywany w kuchni. 11. Mityczny trójgłowy pies. 12. Stolica Saksonii. 15. Marynarze się tego obawiają. 17. Liczba. 18. Na pewno nie łatwo. 19. Zakres działalności. 20. Hiszpański taniec.

PIONOWO: 1. Rumowiska pozostałe po lodowcach. 2. Element elektryczny. 3. Miesiąc. 4. Imię żeńskie (wspak). 5. Głowa państwa. 7. Znak widomy niewidzialnej łaski Bożej. 8. Na pewno spotkałbyś na Polesiu. 9. Wiara w Boga jako w Stwórcę i Rządcę świata. 13. Miasto w Niemczech. 14. Na pewno dobrze znana prząśniczkom. 15. Nie kadży umie go utrzymać. 16. Sposób prowadzenia walki.

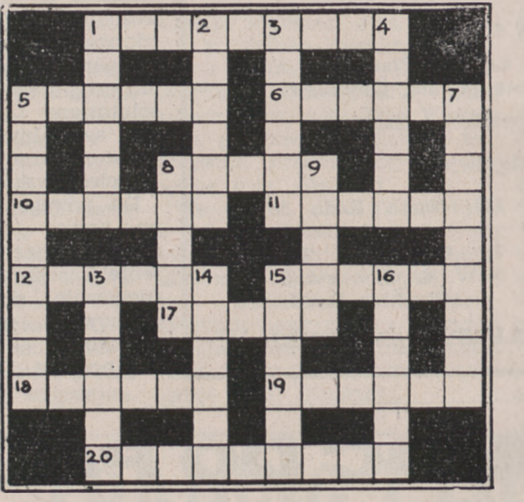
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 14 kwietnia . Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci ilustrowanego albumu „Ramię pancerne 2 Polskiego Korpusu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

Poziomo: Czardasz, mama, plenum, bucik, jama, ryby, ostęp, Kowno, Odra, teka, kreda, Norweg, Piza, stryczek.

Pionowo: Cyrk, dalia, sonety, Malczewski, Merkator, imbryk, Pan Tadeusz, Polikarp, polana, rekrut, Treny, plik.

Nagrodę w postaci książki E. Orzeszkowej „Nad Niemnem" otrzymuje na podstawie losowania p. S. Słupski, 59, Haydock Street, Bolton, Lancs.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"**, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte. Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514. Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie. 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.**, Schórsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers, Suite** 1, 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 57, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski**, 13171. McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import**, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund. Revingegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska**, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12. Praed Mews. London W.2. Tel.: PAD 5734